Rok II. W Nowym Sączu, dnia 1. sierpnia 1901. Nr. 15.

Prenumerata wynosi:
rocznie 8 K
półrocz. 4 „
kwartal. 2 „
*
Nr. pojedynczy kosztuje 40 halerzy.

Gazeta pocztowa

Organ urzędniczy funkcyonaryuszów pocztowych.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Reklamacye uwzględnia się do dni 10.
Manuskryptów nie zwraca się, lecz bywają niszczone.
Cena Ogłoszeń: wynosi: 20 halerzy od wiersza drobnym drukiem.

(Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona.)
Pismo redaguje Komitet. Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Stefan Rogalski.
Adres: Redakcya i Administracya „Gazety pocztowej“ w Nowym Sączu.

Krytyką Rządy i Narody rosną — bez niej upadają.

Upraszamy o wyrównanie zaległości i nadsyłanie prenumeraty na III. kwartał br.

Absolutny Absolutyzm.

Może nas kto posądzi, że przepisać chcemy kartkę z historyi ludów przedhistorycznych — lub gdy przeczyta ten artykulik wzruszy ramionami i powie: »To nie może być!«, a za nim powtórzą to »organa« opinii publicznej i »wolność obywatelska i wszelaka« będzie uratowana — na papierze — a filistry i faryzeusze dąć będą w kułaki od śmiechu i otrąbiać »niesłychaną« wagę i powagę i wartość i wpływ konstytucyi na rozwój poczucia obywatelskiego u urzędników i obywateli!

Co i czem jest »Absolutny Absolutyzm«? Znane są różne formy rządów i rządzenia, a ludzkość przechodziła już kilkakrotnie ich fazy z pewnemi odmianami. Nic nowego pod słońcem — zmieniają się czasy, ludzie i rządy i ich formy ale to wszystko dzieje się poza rządem samym — co się dzieje wewnątrz rządu — to Bóg wie — to jest ogłoszonem za »tajemnicę urzędową« a system ten jest najniebezpieczniejszy dla każdej formy rządu i historya świadczy, że więcej rewolucyj robiły rządy niż obywatele, a najmodernistyczniejszym pomysłem cichych rewolucyj rządowych jest: **Ukryty Absolutyzm na zewnątrz** dla obywatelji, a **Absolutny Absolutyzm na wewnątrz** dla urzędników. Pierwszy polega na utrzymaniu obywateli w złudzeniu rzeczywistej konstytucyi — drugi w rzeczywistem unormowaniu praw i obowiązków w ten sposób, aby odwrotna proporcya jednych do drugich wzrastać mogła w nieskończoność — w złudzeniu wolności — bez praw.

Ulotne, ale ciężkie treścią słowa: »Służba wolność traci«, »Schweigen und weiter dienen« i wiele, wiele innych illustrują jaskrawo ten przykry stan — ale »opinia uczciwa« milczy! **Milczy lat 50**! Czy milczeć musi? Dlaczego?!

Przepisy dotyczące praw i obowiązków urzędniczych są stare jak świat i materyalnie dadzą się wyrazić w zdaniu o tyle płytkiem o ile krótkiem: »Sic volo sic iubeo — stat pro ratione voluntas« — to jest, że gdzie brak rozumnej podstawy — tam musi wystarczyć i wystarcza **ślepa wola — ślepej niewoli.** Ustawodawca żąda bezkrytycznego zastosowania się do jego woli — zarówno bezkrytycznie powziętej. Zdaje się, że definicya człowieka jako »animal rationale« nie ma racyi na arenie urzędniczej.

Przepisy praw i obowiązków urzędniczych w Austryi sięgają i dożyły »prowizorycznie« matuzalowych lat — niektóre mają po 50, 100, 300 i więcej lat — niektóre ujrzały światło ciemności tego świata w czasach wędrówek ludów, wojen krzyżowych lub »reformacyi«, a zmarszczki poorały i poradliły im czoła i pochyliły tak, że widzą tylko takie świata koło, jakie »tępemi zakreślają oczy«, ale ich »młodość« wraca im niespożyta, z chwilą »naruszenia« ich starożytniczej powagi. Skoro który z tych »prowizorycznie śpiących rycerzy« wstanie na bój z pyszałkiem młodocianym, choć osi-

wiałym w służbie — w strzępy lecą konstytucye — a echo »historyi prowizorycznej« woła za takim swoje nieszczęsne trzykrotne: »Biada! Biada! Biada! na które »uczciwa opinia« nic nie odpowiada!

Przed zerwanemi z długiego snu rycerzami, chylą czoła zarówno wszelkie »czasy« i »prasy« »diła«, i »nediła«, »słowa« i »niemowy« — bo potrzebują łask — a jest to jedyny sposób nabycia »stanu łaski« — »nieprzeszkadzać« biegowi sprawiedliwości — i — milczeć!

Niech podli milczą — my chcemy z żywymi naprzód iść — po życie sięgać nowe!...

Co ma czynić dzisiejszy obywatel-urzędnik chcący brać udział w piśmiennictwie?

Odpowiemy na powyższe pytanie stosując się do „martwej“ litery prawa — z czasów absolutnych, bo przypuszczać nie chcemy, żeby urzędnikowi-obywatelowi — nawet **tyle** wolności nie było dziś danem — jaką ongi się »**cieszył**« urzędnik-poddany. Stwierdzenie tego smutnego faktu chcemy pozostawić »**praktycznej historyi**«.

Musimy jednak najprzód przytoczyć dosłownie §. 1. ust. prasowej z 17. grudnia 1862 N. D. p. p. r. 1863, oraz w skróceniu §§. 10. i 12. tejże ustawy.

§. 1. brzmi: Zaprowadzona patentem **z 27. maja 1852 ustawa prasowa** wraz z uzupełniającymi ją przepisami dodatkowymi zostaje **zniesioną** i odtąd sprawy prasowe podlegać mają **jedynie** prawidłom zawartym w niniejszej **ustawie prasowej** i w istniejących ustawach **karnych**.

§. 10. Kto zamierza wydawać peryodyczne pismo drukowe, winien o tem uprzedzić prokuratora państwa i rządową władzę bezpieczeństwa powiatu, w którym leży miejsce wydawnictwa.

§. 12. Redaktorem odpowiedzialnym peryodycznego pisma drukowego może być jedynie obywatel austryacki własnowolny i zamieszkały w miejscu wydawnictwa.

Urzędnik zatem, jako obywatel ma niezaprzeczone prawo objęcia odp. redakcyi etc. pisma peryodycznego drukowego i wedle obecnej ustawy prasowej nikt nie ma prawa w tem prawie go ograniczać lub mu prawa tego odmawiać w całości lub części — jeśli nie chce popełnić pogwałcenia obowiązującej jedynie ustawy prasowej.

Sprawa zatem urzędników państwowych w dziennikarstwie określoną została jasno i niedwuznacznie — a zgodnie z konstytucyjną wolnością prasy — już zasadniczo i rozstrzygniętą jedynie w ustawie prasowej z r. 1863.

Powyższa ustawa prasowa **zniosła** wyraźnie patent ustawy prasowej **z 27. maja 1852** wraz z uzupełniającymi ją przepisami dodatkowymi. — Obowiązkiem zatem ciał ustawodawczych było znieść lub poddać rewizyi „Przypomnienie Min. handlu L. 2052 z dnia **18. grudnia tegoż roku 1852** (T. II. B. 1852 str. 651) do urzędników wydane — a w pewnym względzie ograniczające prawa urzędników, nabyte nową zasadniczą ustawą prasową z r. 1863. Niestety tak się nie stało — a właściwie, jak uczą przykłady — tak się nie dzieje.

Rozporządzenie w zasadzie zniesione zdaje się mimoto obowiązywać w praktyce, a urzędnik obywatel nic nie skorzystał z konstytucyi, pozostał nadal urzędnikiem-poddanym.

Wedle powołanego „Przypomnienia“ z r. 1852 winien zatem urzędnik, jako odp redaktor pisma podać o tymczasowe pozwolenie **do władzy**, jeśli takowe ma być politycznem, a jeśli ma być treści naukowo-

STEFAN ROGALSKI.

Straż Ziemska.

Straży Ziemska! — Nad Ziemiami
Polski, Rusi, Świętej Litwy —
Stój w dzień jasny — w ciemną noc;
Czuwaj Ty nad Ludów snami —
Słuchaj cichej ich modlitwy,
Uskrzydlona w duchów moc...

*

Ciężka Tobie służba padła
Strzedz tej Ziemi łez, krwawicy,
Co w niebieski bije strop;...
Psiarnia Ziemie te obsiadła
Ugodowców z Targowicy,
Co sprzedali polski snop...

*

Strzeż tej Ziemi — każdej piędzi —
W Niej unosi się Duch boży —
Nad niewoli morzem mórz; —
Przyjdzie Ten, co Ją zdobędzie —
Krwawe cząstek cząstki złoży
W Ludów Cud — cudownych zórz!...

*

Straży Ziemska! Ty miej oko
Czyste, wiecznie czuwające —
I wpatrzone w siną dal —
Za światów krąg...
Rozwiej znamię Twe szeroko
Jako płaszcz osłaniające
Łzy i ból i krew i żal
. Czyścowych mąk!...

*

Wznieś Twój sztandar hen! ku górze —
Ponad strzechy — nad wieżyce —
Nad podniebny — skalny szczyt...

literackiej winien zawiadomić tymczasowo — przez swego naczelnika — **bezpośrednio ministra.**

Wynika z tego „Przypomnienia“, że wydawanie pisma politycznego może mu być wzbronionem — **zaś pisma naukowo-literackiego bezwarunkowo jest dozwolonem — i wzbronionem być nie może!**

Nawet zatem wedle „Przypomnienia“ z 18/12 r. 1852 **nikt nie może urzędnikowi zakazać** wydawnictwa pisma naukowo-belletrystycznego, a zakaz taki przez kogokolwiek wydany — jest prostem przekroczeniem ustawy względnie nadużyciem władzy, która w państwie konstytucyjnem jest za nie odpowiedzialną. Zakaz też taki — jeśliby został wydany — nie może prawnie nikogo obowiązywać.

Władza może tylko w myśl §. 19. punkt 3 ordynacyi służbowej (prowizorycznej) z 16/12 1852 L. 2649 — po zbadaniu, czy wydawnictwo tegoż pisma „nie pochłania czasu urzędnika ze szkodą dokładnego spełniania przez niego zawodu“ i — bez wydawania zakazu redagowania tego pisma naukowo-literackiego, do czego nie ma żadnego prawa — przeciwko takiemu urzędnikowi — jako zaniedbującemu się w służbie — **a nie jako przeciw odp. redaktorowi** — wprost zastosować ogólne przepisy wydane przeciw urzędnikom zaniedbującym obowiązki swego zawodu, a to na mocy jeszcze starszego dekretu nadwornego L. 25149 z 23/9 1835 (Z. P. P. N. 63. str. 359).

Widocznem jest, że nawet rząd absolutny pozostawił i szanował wolność nauki i sztuki — **a urzędnikom pozwolił użyć** wolnego czasu **na naukę i literackie zajęcie** bez jakiegokolwiek dalszego ich ograniczenia. Pozwolił uszlachetniać rozum i serce. — **Krytyką i Sztuką narody rosną — czyby dziś miało być inaczej???** Czyby dziś urzędnik na te „**zajęcia**“ nie mógł znaleść czasu — bo system oszczędnościowy nie daje mu nawet dość wolnego czasu na **fizyczny** wypoczynek i na wypełnienie obowiązków obywatela i ojca rodziny wedle praw ludzkich i boskich?!

Postępowanie dyscyplinarne przeciw urzędnikom nienależącym do stanu sędziowskiego.

Z przedstawienia obu tych wypadków dyscyplinarnych wynika, że brakło w nich najprostszych, najbardziej zasadniczych podstaw do wydania sprawiedliwego wyroku. Brak bowiem ustawowej ochrony prawnej obwinionego, brak środków obrony, prawidłowego orzecznictwa w toku instancyi.

Na jakiej więc prawnej podstawie opiera się dochodzenie dyscyplinarne przeciw urzędnikom i w jakim kierunku należałoby się domagać reformy?

Postępowanie dyscyplinarne przeciw urzędnikom i sługom normuje cesarskie rozporządzenie z dnia 10. marca 1860 Dz. U. P. Nr. 64. Podług tego rozporządzenia każde uchybienie obowiązkom, do których urzędnicy są zobowiązani na mocy swego urzędu, swej przysięgi służbowej albo przepisami ogólnymi lub szczególnymi, karze się naganą albo karami dyscyplinarnemi. Takiemi są: a) nagana; b) kara pieniężna; c) cofnięcie awansu*); d) przeniesienie za karę; e) usunięcie od służby.

Co się tyczy usunięcia od służby, to jest ona przedewszystkiem także następstwem ukara-

---

Gdzie piorunne huczą burze,
Gdzie drą nieba błyskawice —
 Wskaż iglicą Złoty Świt!...

*

Oto Ludy w Świt... wpatrzone,
Białe lecą nad otchłanie —
 Nad ocean nędz i krwi; —
 Patrzą w Świętej Pani stronę
I już widne Im zaranie...
 Wszechzmartwychwstań wielkich Dni!...

*

Straży Ziemska! Za sztandary
Chwyć — i idz — nad Wisłę — Wartę —
 Nad skalisty Dniepru próg...
 W Imię haseł starej Wiary
Odbądź tę ostatnią wartę:
 W Tobie przyszłość — z Tobą Bóg!

Z

Manipulantka.

Przełożył z ruskiego G. K-i.

(Ciąg dalszy).

A przecież obiad, na który ona wbrew swemu postanowieniu — poszła do wspólnej jadalni, znowu rozdrażnił i roznerwował ją w wysokim stopniu. Wprawdzie stary Temnicki tym razem milczał, a doktor mówił; rozmowa, rzecz oczywista, wcale inny miała charakter, niż poprzednie docinki ojca, lecz właśnie dlatego uderzyła ją z całkiem innej, niespodziewanej strony, i tem silniejsze wywarła na niej wrażenie.

Ni ztąd ni z owąd rozpoczął doktor rzecz o swej narzeczonej. Pokazał Celi parę jej listów pisanych po niemiecku, odczytał nawet ich tekst i prosił o radę. Kobiety bowiem na kobietach zawsze lepiej się rozumieją, niż mężczyźni, zaś

nia sądowego za zbrodnię albo inne przewinienie, za które obwinionego skazano na najmniej sześciomiesięczne więzienie, a oprócz tego można orzec wydalenie ze służby:

a) z powodu przewinienis, wkutek którego obwiniony został skazany na karę więzienną mniejszą niż 6-cio miesięczną, albo też został uwolnionym jedynie z powodu niedostatecznych środkow dowodowych;

b) z powodu innych niehonorowych czynności, wskutek których urzędnik utracił szacunek i przestał być godnym zaufania;

c) z powodu zaniedbywania lub naruszania swych obowiązków służbowych.

Otóż natychmiast wyłania się kwestya, jaki wpływ ma ustawa z 15. listopada 1867 Dz. U. P. Nr. 131 na dalsze trwanie wyż zacytowanego rozporządzenia cesarskiego, iż wydalenie ze służby może nastąpić także z powodu przewinienia, wskutek którego obwiniony został sądownie skazany na karę mniej niż sześciomiesięcznego więzienia. Bo §. 6. stawy z 15, listopada 1867 orzeka, że od dnia obwieszczenia tejże ustawy wraz ze skazaniem wedle prawa karnego albo innych ustawowych przepisów następuje utrata szlachectwa, orderów i oznak honorowych, akademickich godności, tytułów państwowych i innych publicznych urzędów... i pensyi, prowizyi, dodatków na wychowanie albo innych poborów, ale tylko za zbrodnię kradzieży, sprzeniewierzenia na podstawie wyroku sądowego, lub współudziału w temże i oszustwa.

(Dokończenie nastąpi).

Ilu powołanych — tylu wybranych.
(Zjazd pocztmistrzów).

Odbyło się we Lwowie zgromadzenie pocztmistrzów, ekspedytorów i ekspedyentów pocztowych. Przewodniczył pan Kowalewski. Mimo, iż stowarzyszenie liczy 120 członków, przybyło na zgromadzenie tylko 20.

W przeszło godzinnym referacie skreślił p. Kowalewski działalność wydziału roku ubiegłym nad polepszeniem doli funkcyonaryuszy pocztowych jako też nad rozwojem towarzystwa. które ma te usiłowania popierać. Gdy p. Kowalewski skończył referat, dziękowano mu ze wszystkich (20)! stron. Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi rewizyjnej jakoteż sprawozdanie. Funkcye sekretarza pełnił na zgromadzeniu p. Bieniedzki. Wraz z zebranymi brała czynny udział w obradach pocztmistrzyni pani Helena Kozakiewicz, skarbniczka towarzystwa.

Po uchwaleniu budżetu i omówieniu kilku spraw bieżących, przystąpiono do zmiany statutu. Referat objął p. Orzelski. Nad statutem rozwinęła się żywa dyskusya. Przyjęto z kolei kilka zmian statutu. Przy § 19. p. Orzelski postawił wniosek, który zmieniał całą dotychczasową organizacyę stowarzyszenia. Wywołało to bardzo burzliwą dyskusyę. Ostatecznie zebrani przyszli do przekonania, że statut nowy należy polecić wydziałowi, by się nad nim jeszcze raz zastanowił. P. Orzelski po powzięciu tej uchwały założył protest przeciw legalności uchwał zgromadzenia, popierając ten protest sztucznie zestawionymi wywodami z kombinacyi starego i nowego statutu.

Niesłuszność zarzutów poczynionych przez p. Orzelskiego wykazał p. Kowalewski. Po bardzo długiej dyskusyi oświadczył p. Orzelski, że postępek jego jest tylko „kruczkiem prawnym, który jest ostatecznym środkiem do ratowania towarzystwa“.

---

listy obecne zdaniem jego, zdradzają zupełną nieharmonijność ich charakterów, brak u narzeczonej miłości ku niemu i nawet prostej delikatności, powierzchowność myślenia, egoizm i inne podobne przywary. Biedna Cela pociła się przy tej rozmowie, gdyż tekstu listów, pisanych w znacznej części w dyalekcie wiedeńskim, zrozumieć dobrze nie mogła, a te urywki, które zrozumiała, wydały się jej bardzo banalnymi i nic nie mówiącymi. Przypatrywała się tylko charakterowi pisma, ale i ten był niewyraźny, ni to żeński, ni męski

Rzecz więc oczywista, że żadnego swego zdania o tych listach i ich autorze wypowiedzieć nie mogła. Doktor też nie bardzo na to nalegał. Zdawało się, jakoby listy te były dla niego pretekstem tylko dla wyłuszczenia przed Celą swych poglądów na miłość, na życie rodzinne. Harmonia charakterów, temperamentów, sympatyj — oto główna rzecz. O majątek mu nie chodzi — majątek w jego głowie i rękach. Woli rozerwać te węzły, w które i tak prawie mimo swej woli został wplątany. Na ucho przyznał się Celi, że narzeczona jego jest tylko o dwa lata od niego młodszą, a dla panienki to już wiek wcale poważny. Razi go zresztą u jego narzeczonej brak wszelkiej myśli o życiu, jego zadaniach i obowiązkach. Kobieta, która o niczem nie myśli prócz strojów i rozrywek, która nie potrafi stać sama na własnych nogach, żyć w danym razie własnym przemysłem i własną pracą, taka kobieta obecnie i w życiu rodzinnem nie odpowie swemu zadaniu. Bo jakież ona wychowanie da swym dzieciom? Jakim sposobem potrafi podtrzymać męża w chwilach zwątpienia i przeciwności? A majątek choćby największy, nikogo nie zaasekuruje ani od zwątpień i zgryzot, ani nawet od nędzy materyalnej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Gdy p. Orzelski opuścił salę, prezes stowarzyszenia Kowalewski w gorącem przemówieniu odparł zarzuty podniesione przeciw wydziałowi.

Następnie przystąpiono do wyboru wydziału:

Do komisyi szkontrującej wybrano pp. Teofila Szczurowskiego, Stankiewicza i Stetkiewicza.

Prezesem wybrano przez aklamacyę p. Kowalewskiego, długoletniego prezesa Towarzystwa.

Do wydziału weszli pp. Kazimierz Moskwiński, Kotowicz Justyn, Adolf Bieniecki, Helena Kozakiewicz, Witkowicki Alojzy, Kulczycki Lubin, Sroczyński Bronisław.

Jako zastępcy wydziałowych wybrani pp. Sygmunt Aichmüller, Ludwik Krupski, Onufry Bojsa, Wład. Biłet, Maryan Orzelski i Paweł Iluicki.

Delegatem do związku we Wiedniu wybrano p. Kazimierza Moskwińskiego (jun.).

Zgromadzenie zakończono okrzykiem na cześć cesarza. Obrady trwały 4 godziny.

O urlopach.

Poseł Steiner omawiał kwestyę urlopów i powiedział: Przeświadczony o tem, iż zarząd państwa wobec wyższych dzisiaj wymagań, tylko wówczas im odpowiedzieć może, jeżeli rozporządza urzędnikami, chętnymi do pracy, od początku byłem zawsze za polepszeniem doli stanu urzędniczego. Wiele uzyskano już dla urzędników państwowych, ważne i naglące potrzeby są jednak jeszcze nie załatwione, a między niemi kwestya urlopów. W dniu 7. czerwca 1895 r. wniosłem wespół z towarzyszami do prezydenta ministrów księcia Windischgrätza interpelacyę co do systemizowania corocznych uropów, a 9. kwietnia 1900 r. wręczyłem prezydantowi ministrów, drowi Körberowi, petycyę wiedeńskich towarzystw urzędniczych. 8. czerwca postawiłem wniosek o przedłożenie ustawy, dotyczącej regulacyi urlopów. Pokazuje się bowiem przerażający wzrost chorób. W roku 1887 zachorowało 1072 urzędników pocztowych, 1094 telegraficznych; W r. 1889: urzędników pocztowych 1576, telegraf. 1694; w roku 1892 zachorowało urzędników pocztowych 1642, telegraficznych 1628; a zwłaszcza objawiają się choroby nerwowe i organów oddechowych. Przez regularne rozdawnictwo urlopów można zapobiedz wielu chorobom. Mowca wskazuje na normalny stan urlopów urzęeników miejskich i krajowych. Żądanie urzędników państwowych, zmierzające do ostatecznego uregulowania kwestyi urlppów, jest słusznem. Zdolność do pracy stanowi dla urzędnika państwowego prawie jedyny kapitał, z którego musi ponosić koszta utrzymania własnego i rodziny. W utrzymaniu tej zdolności do pracy jednak również jest i państwo interesowane, bo przedwczesne zużycie siły roboczej urzędników zwiększa zapotrzebowanie zaopatrzenin urzędników niezdolnych do pracy. Interes więc moralny i materyalny państwa jest za tem, by przez udzielenie urlopów dać urzędnikom sposobność do poratowania zdrowia. My posłowie chrześcijańsko-socyalni zawsze w ciałach ustawodawczych popieraliśmy stan urzędniczy, będziemy tedy i w tej kwestyi ciągle głos podnosić za urzędnikami, aż wreszcie nas posłuchają (żywe oklaski). Jako podstawa regulacyi urlopów mógłby służyć szemat, który w petycyi przedstawicieli towarzystw urzędniczych wiedeńskich z dnia 9. kwietnia 1900 panu prezydentowi ministrów wręczonej. Szemat ten jest następujący:

Klasa rangi	Lata służby: do 10 lat	od 10 do 20 lat	od 20 do 30 lat	od 30 do 40 lat
	Dni urlopu			
XI.	14	18	22	26
X.	18	22	26	30
IX.	22	26	30	34
VIII.	26	30	34	38
VII.	30	34	38	42
VI.	34	38	42	46

Ten szemat urlopów odpowiada, wyjąwszy kilka modyfikacyi spowodowanych odmiennym rozdziałem rang u miejskich urzędników, obecnie dla urzędników miasta Wiednia, obowiązującym przepisom urlopowym. Sądzę, iż zgodnem to będzie z wolą Panów, jeżeli zaproponuję następującą rezolucyę:

»Zebranie urzędników państwowych, zgromadzone dnia 3. maja 1901 r. w hali ludowej wiedeńskiego ratusza wznawia w zastępstwie interesów urzędników państwowych, jakoteż z uwagi na moralny i materyalny interes państwowy, kwestyę ostatecznego uregulowania sprawy urlopów i zwraca się do rządu z usilną prośbą, aby powyższemu szematowi jaknajszybciej dał moc obowiązującą: regulacya ta urlopów ma dla wszystkich działów i wszystkich urzędów pomocniczych równie obowiązywać i zawierać postanowienie, że tylko nadzwyczajne zapotrzebowanie służbowe możc uchylić prawo urzędnika od domagania się urlopu«. (Zawsze furtka i haczyk PR.).

Zalecam Panom przyjęcie tej rezolucyi i kończę życzeniem, aby słuszne żądania Panów co do udzielania regularnych urlopów jaknajszybciej zostały uwzględnione (długotrwałe, żywe oklaski). Rezolucya została uchwaloną wszystkimi głosami przeciw dwom. (Wesołość i okrzyki: Ci nie chcą urlopów! — Wołanie: Ostatnie zdanie mi się nie podoba!)

GŁOSY PRASY O POCZCIE.

»Monitor« pisze w Nr 30 co następuje:

To przecież nie uchodzi! Gal. Dyrekcya poczt obsadziła tymi dniami posadę pocztmistrza w Bohorodczanach, nadając ją marszałkowi powiatowemu i właścicielowi dóbr, p. Szelińskiemu. Skoro się zważy, że poczta obhorodczańska należy obecnie do najintratniejszych i że setki biedaków dziesiątki lat wysługują się skarbowi pocztowemu, nie mogąc się w życiu doczesnem doczekać bodaj w przybliżeniu tak intratnej poczty, to postępek dyrekcyi tem dosadniej zasługuje na napiętnowanie zwłaszcza, że w myśl statutów reorganizacyjnych poczty nieeraryalne mają być obsadzane wyłącznie tylko siłami fachowemi.¹

Od zwykłego pocztmistrza żąda dyrekcya przeczenia pod utratą posady, że nie będzie się zajmywał żadnemi pozabiurowemi czynnościami, sama zaś nadaje posadę pocztmistrza marszałkowi i właścicielowi dóbr, a w dodatku człowiekowi zupełnie nieukwalifikowanemu!... Jak to nazwać?

O ile wiemy pracuje obecnie w Bohorodczanach jedna siła bez wypoczynku od 7. rano do 8. wieczór (za 60 koron i trochę wiktu, a sił tych ma być dwie).

Dalej pisze w Nrze 31. »Monitor«.

„Czy to prawda p. hofracie? Poruszona przez nas sprawa rozdawnictwa nieeraryalnych urzędów pocztowych ludziom bynajmniej nieukwalifikowanym, jest widocznie piętą achillesową rządów obecnej gospodarki dyrektora poczt i telegrafów, a dowodem tego list który otrzymaliśmy przed paru dniami:

Szanowna Redakcyo!

W ostatnim numerze „Monitora“ wyczysałem, iż Szanowna Redakcya czyni ciężki zarzut, ale co prawda to zupełnie usprawiedliwiony, galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów z powodu nadania nieeraryalnego urzędu pocztowego w Bohorodczanach Jaśnie Wielm. panu Szelińskiemu, właścicielowi dóbr i tamecznemu marszałkowi powiatowemu, z pominięciem sił fachowych ukwalifikowanych należycie. Wiemy dobrze czem to.... pachnie! Jegomość pan Szeliński będzie mieć jeszcze jedno źródło obfitych dochodów, bo poczta Bohorodczańska jest jedna z najintratniejszych poczt galicyjskich a cały ciężar żmudnej pracy manipulacyjnej i odpowiedzialności spanie na paru białych murzynów, zwanych powszechnie ekspedytorami. którzy obok pracy za lichem wynagrodzeniem będą zmuszeni dla kawałka chleba grać rolę agitatorów p. Szelińskiego i.... być ekspozyturą jego prywatnej policyi!

Czy sądzi jednak szanowna redakcya, że takie „obdarowanie“ marszałku powiatowego urzędem pocztowym jest unikatem. faktem zupełnie oposobnionym? Co to nieprawda?

Proszę szukać niedaleko bo tu już pod Lwowem w powiecie gródeckim, w zdrojowisku kąpielowym. Lubieniu wielkim jest urząd pocztowy i telegraficzny intratny, bardzo intratny, chociażby tylko dlatego. że to jest miejsce kąpielowe. A któż tam jest pocztmistrzem? Nikt inny tylko jaśnie Wielm. Pan Adolf Brunicki, marszałek powiatowy, właściciel Lubienia z przyległościami i... były poseł na sejm z tego powiatu. A pan baron pilnuje bardziej swojej poczty! Co tydzień prawie sprawdza rachunki i pobier dochody, które gromadzi mu jedna jedyna biedna ekspedytorka (kobiety taniej kosztują), która stricte dziewięć godzin musi pracować!...

Czy na tem koniec? Niech szanowna Redakcya przngiądnie szematyzm poczt nieeraryalnych, a przekona się, że wszystkie urzędy, będące “dojnemi krowami“ są albo w rękach Jaśnie Wielmożnych, albo ich... protegowanych. Uwagi te podzielamy najzupełniej i sądzimy, że na tego rodzaju wybryki nepotyzmu jest tylko jedna rada, a mianowicie, by pocztmistrze i ekspedytorzy wnosili na ręce posłów wprost zażalenia do parlamentu, który może zapobiedz dalszym tego rodzaju nadużyciom w ten sposób, że zniewoli ministerstwo, by samo wprost wedle starszeństwa poczty nieeraryalne obsadzało.

„Stracimy przy tem wprawdzie autonomię pocztową i jeden więcej posterunek reparacyi zadłużonych właścicieli dóbr, ale zyskają za to, rzetelna zasługa, praca i moralność. A to dla społeczeństwa więcej warte i zdrowsze niż dwa tuziny hofratów...“.

Kochany Kolego Pocztmistrzyński!

Pseprosom Cie, co Cie Kolegom nazywom i kulegujem z Tobom, ale wyboc mnie, co nie we mnie to leży, co ostałem supendirowany, co znacy odłącony od stołu i amtirowania, co sie nazywo zawiesony, ale ni na snurku, ni na spagacie — choć to niby cłek dynda miedzy niebem a ziemią. Psyjmnij pseprosenie i za to, co tak pise niewymownie, bom sie w mym strapku udał do tego, co to wis Wicka, co to w oleandrach nad Wisełką siedzi, niekby mnie pisania nijakiego na urząd nauczuł, bo ja byk kciał pisać o pocie w ruchu. Wicek wywar ślepie i zek, co, to nieprowda — co to mortwe jes i dawno umarło a życie skrzesić to nikt nie moze jeno Pon Bóg. To ja muwie maz Wicek racie, ale daj ratuek, bo przeciek coś do gazety grypsać muse. Ta ci odesłoł mnie do jakiegoś moskiewskiego popa, co mie mioł poformować o tej pocie w ruchu, bo jako zek, co on uwoża, że to nikiej i nikany do zgodliwości nie bedzie, bo to umarte jest na wiek wieki, a co roz mortwe — to wstać nie wstonie. To ci je takowa konsystucyjo, co jak kazom, tak sie i macha, a nie inacy — niek kazo, co kco, a byk sie robiuło. — Koze pon, to kiep musi i kuniec — zodnych perswozyj, bo tu jak se kto ksyknie a zawoło machać — to i zmochać sie zmocha. — I Wicek mo racyją, co komendyrka to grunt — jak we wojacce — kazo sczylać to sie sczylo, chociaby na wiater — a nieknoby kto nie scelił — zara dyscyplina, suspendyrka, protokol i komisar i fertyk, a ty babo z bochoramy dybaj, gdzie raki chodujom...

Pytom ci Wicka wyboc Kochany Koligo, co un robi, jak ci mu w olyjandrach spać nie dadzom — a on mi wali — jo zrobiułem rekusz do świtnego majsrotu, co porzomnym ludziom miyszkać nie dajom na wolnym powitrzu, jak w konsystucyji stoi. Ale nasa hatonomia to je mundraheł, jak pedzioł ruski pop i zodoła wyrok, co je nie-

bezpiecnie spoć w olyjondrach, bo moze woda z Wisły nawalić i zatopić, a co skoda mego zycio, cobym kaj indziej sukoł pomiyskanio. Tera nocuje na gurze pod zomkiem, coby mnie Wisła nie zabrała i juz majsrat nic nie godo, bo wiy, co nic nie podoło. Ano pedom mu, bo si i styletu od nigo naucuł, kieś taki mundrahel — powie mu — cemu ta pocta tako umarto a do kiego ruchu jest? Wicek na to si rozgniwoł i peda: Dyk ci pedziołem kaj mas iść. Idzi do popa lebo do inszego ksiondza, niek ci zgwazy. — A jo pedom: nie pude, ale ty mi musis Wicek pedzieć, kiej tak wygrołeś z majsrotem rekusz, jak zrobić pocte w ruchu?

Spochmurnioł Wicek i wywaluł ślepie na mnie i peda: Tam nijakiego nima składu ani ładu — co ty kces — cy ty osaloł — abo kces słonie na wedke łapic. Ja ci ani brzony złapić na hok ni moge. Mas tam rózne ludzie a kazdy mo inny znak i inny zarobek, to w takij kupie nikany nikt zgody nie zrobi, bo jeden na drugiygo chodzi — i zjodby go z kasom i bez kasy. Jak ktory mo większy znak—ten znuw dusi nizsego — a ten robi za ctery woły i jeść nimo co, bo i to mu na cas a w kupie i ciepłe zjeść nie dadzom. A o wyspaniu, a o wypocnieniu po robocie w nocy, cy w świętom niedziele — to chyba na sondny dzień — jak na niedziele psypadnie. Taki ci rady nima, ni ratunku. Som taki, co cały tydzień tylko paragrafujom a furt pisom, ale jak kco to cekajom, az inni napisom to majom ustawicny spocynek. Ma kto pocte to ci mu sypiom siły do roboty — a on patsy az sie zrobi — i sam ceka i nic za to nimo, ale patsy na Onory — a do zgody to iść nie kce, bo Onor znacy. A drugi to je taki, co niby jesce wiency niz ten z Onorem znacy — ale robi jak ctery woły i ceka az bedzie takiem, aby tylko patsył, a nie robił. Zle ci Wicku w głowie pedom — ty nie znos nijakiej pocty — a plecies kosołki opołki. A Wicek pedo: Był ja móg być psy poccie, alik com nie kcioł za pare śrebła tłuc sie tom sie odzek, alik com widzioł tom ci pedzioł. Pseprosiułem Wicka, com go moze uraziuł, alem go juz nie pytoł wiency tylko posedłem do takiygo rodoktura, com go prosiuł, by mi pocte w ruchu nagrypsoł — a co zrobiuł to na inszem placu jes wydurkowane. Cytojcie a psecytocie jak pop pedzioł.

Starsy Szonc, dnia 20. lipieca 1901.

Twój

Andrus Stasek.

Rozmaitości.

»Poczciarstwo w ruchu« umieścimy w Nrze 16.

Związek Państwowy. Karty zgłoszeń odeślemy wkrótce do Stowarzyszenia. Dalsze wyjaśnienia podamy w Nrze z 15. sierpnia b. r. Adres brzmi:

Prov. Reichsvereinskanzlei Wien. XVIII. Währingerstrasse 107, 2. Stock, Thür 14.

Zapach kwiatów i charakter. Pewien uczony dowodzi, że zapachy działają nie tylko na uczucie, ale i na usposobienie umysłowe w sposób specyficznie. Osoby, lubiące zapach róży, mają być dumne, swarliwe i skąpe; rezeda usposabia do zamyślania się i poezyi; mięta rozwija chytrość i instykta handlowe; werbena wyrabia zamiłowanie do sztuk pięknych, ambra zapala natchnienie, paczula doprowadza do histeryi...

Handel kartami korespondencyjnemi z widokami. Ministerstwo handlu wydało rozporządzenie, normujące handel kartami korespondencyjnemi z widokami. Odtąd wolno będzie sprzedawać kartki z widokami wyłącznie albo na podstawie specyalnej karty przemysłowej, albo koncesyi. Kto będzie chciał sprzedawać karty z widokami, przeznaczone wyłacznie do zaspokojenia potrzeb przemysłu i obrotu lub towarzyskiego np. z widokami krajobrazów, z tekstem zalecającym jaki towar, ten musi uzyskać osobną kartę przemysłową. Koncesyę z namiestnictwa musi uzyskać kacdy, kto chce sprzedawać karty z widokami, niesłużące wyłącznie do powyższych celów, ale wyrażające pewną myśl polityczną, lub pośredniczące w partyjnych przekonaniach lub służące wrażeniom zmyslowym, wreszcie przedstawiające się jako wyroby artystyczne. Karty obrażające moralność są naturalnie całkiem wykluczone. Tylko księgarnie nie potrzebują starać się o kartę przemysłową lub koncesyę na sprzedaż kart z widokami.

Bogactwo Europy. Statystyk Mulhall w artykule zamieszczonym w *Dictionary of Statiscies* oblicza bogactwo Europy na końcu XIX stulecia. Całe bogactwo Europy w ruchomych i nieruchomych kapitałach wynosi według jego obrachunku 1.175 miliardów; ruchomy kapitał 500 miliardów.

Bogactwo Anglii w ruchomych i nieruchomych kapitałach wynosi 395 miliardów, Francyi 247, Niemiec 201, Oosyi 160, Austryi 103, Włoch 79, Belgii 25, Holandyi 22. Ruchomy kapitał Anglii wynosi 106 miliardów, Francyi 65, Niemies 37, Rosyi 14, Austryi 10, Włoch i Belgii po 7, Holandyi 6.

Z całego bogactwa, w ruchomych i nieruchomych kapitałach, przypada na każdego Anglika przeciętnie 5920 m, na Francuza 5.200, na Holenderczyka 3.680, na Belgijczyka i Niemca po 3.120, na Austryaka i Włocha po 2.000, na Rosyanina po 1.200 m.

Z ruchomych kapitałów przypada na każdego Anglika 2.120 m., na Francuza 1.360, na Holenderczyka 1.000,

nu Belgijczyka 855, na Niemca i Włocha po 560, na Rosyanina 115 m.

Obciążenie budżetu rozmaitych państw Europy tak podaje autor owego artykułu w liczbacg okrągłych: w Niemczech 4 miliardy, przeto 2 proc, całego bogactwa, w Anglii 3 miliardy czyli 1 procent, we Francyi 3 i pół miliarda czyli x,4 proc., w Rosyi 2 miliardy 700 milionów czyli 1.7 proc., w Austryi 2 miliardy czyli 1,8 procent, we Włoszech 1 miliard 800 milionów czyli 2,3 procent, w Belgii 375 milionów czyli 1,5 proc., w Holandyi 300 milionów czyli 1,4 procent.

Ongi a dziś....

Szydziły ongi łotry z Ukrzyżowanego:
„Czemu nie rzeczesz Słowo i nie zstąpisz z Krzyża?“
Dziś z Krzyża zlazłszy łotry — modlą się — do Niego..
Lecz podła ich modlitwa Krzyżowi ubliża.

OGŁOSZENIA.

Od Administracyi.

Z powodu znacznych zaległości podamy w Nrze 16. odnośny wykaz.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.